

# Władysław Czapliński

---

"„Pamiętniki” Paska na tle  
pamiętnikarstwa staropolskiego.  
Szkic z dziejów prozy narracyjnej",  
Jadwiga Rytel,  
Wrocław-Warszawa-Kraków 1962,  
Zakład Narodowy imienia  
Ossolińskich.... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 53/4, 610-616

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wydawca, zgodnie z przeznaczeniem i charakterem publikacji, dokonał daleko idącej modernizacji pisowni i interpunkcji, zachowując jednakże właściwości staropolskiej wymowy i składni (np. w pięknej mowie Andrzeja Górki, gdzie występują archaiczne formy czasu przeszłego złożonego). Wszystkie mowy zostały przedrukowane w całości względnie w bardzo niewielkim skrócie, „w takim jednakże ujęciu, by — co przecież w mowach rzecz ważna — wystąpiła należycie budowa ich całości” (s. CIV). Już to drobne podkreślenie dowodzi, z jakim petyzmem wydawca odnosił się do zamieszczonych w antologii tekstów. Tym też tłumaczy się fakt, że mając 160 stron więcej do dyspozycji od Małeckiego, dał Nadolski o 17 mów mniej — ale są to mowy autentyczne i w pełnym brzmieniu.

Wszystkie mowy zostały zaopatrzone w szczegółowe objaśnienia językowe i rzeczowe, a mniej znani mówcy otrzymali notki biograficzne. W związku z tym jeszcze mała uwaga: antologie, gromadzące utwory wielu autorów, często mało znanych, winny być zacpatrywane w krótkie słowniczki biograficzne autorów w nich reprezentowanych. Omawiany tu wybór mów można by dodatkowo jeszcze zaopatrzyć w indeks nazwisk występujących we wstępie, ułatwiłoby to korzystanie i umożliwiło szybkie znalezienie właściwej informacji. Taki słowniczek i indeks to już nie luksus, ale podstawowe wymagania dla tego typu wydawnictw.

Wydaje się, że na zakończenie tych uwag, warto przypomnieć pewien bardzo istotny postulat w zakresie publikowania mów, jaki wysunął Konrad Górski. Proponował on mianowicie, aby obok wyboru mów podawać również fragmenty z zakresu teorii retoryki<sup>17</sup>. Myśl ta wydaje się bardzo słuszna. Taka konfrontacja praktyki mówniczej z teorią, dokonana za pomocą oryginalnych tekstów, byłaby bardzo interesująca i pożyteczna.

Zbigniew Nowak

Jadwiga Rytel, „PAMIĘTNIKI” PASKA NA TLE PAMIĘTNIKARSTWA STAROPOLSKIEGO. SZKIC Z DZIEJÓW PROZY NARRACYJNEJ. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 198, 2 nlb. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. „Studia Staropolskie”. Pod redakcją Kazimierza Budzyka. T. 11.

*Pamiętniki* Paska, będące od wielu lat przedmiotem żywego zainteresowania zarówno historyków, jak historyków literatury, nie doczekały się dotąd gruntownego i wyczerpującego opracowania ze strony polonistów. Kolejni badacze i wydawcy *Pamiętników* ograniczali się bowiem do mniej lub więcej obszernych wstępów, w których siłą rzeczy nie mogli wyczerpująco zająć się tym utworem. Nie przebadano więc należycie techniki pisarskiej Paska, nie zajęto się dokładniejszym zestawieniem jego dzieła z innymi współczesnymi pamiętnikami. Nic więc dziwnego że historycy, którym dane było zetknąć się bliżej z tym dziełem, ograniczyli się do omówienia jego strony historycznej, tym bardziej że historycy literatury wygłaszali na ten temat niejednokrotnie poglądy niesłuszne.

W tej sytuacji każdy miłośnik Paska, a tych przecież nie brakuje, sięgnie z zadowoleniem i zaciekawieniem po nową pracę Jadwigi Rytel, mającą w pewnym stopniu wypełnić wzmiankowane wyżej luki w naszej wiedzy. Tytuły rozdziałów przekonują nas też zaraz, że autorka zajęła się *Pamiętnikami* dość dokładnie. We wstępie mianowicie omówiła stan dotychczasowych badań nad *Pamiętnikami*, zaś

<sup>17</sup> Górski, *op. cit.*, s. 444.

tematykę następnych rozdziałów określają w pewnym stopniu ich tytuły: *Ogólny charakter relacji pamiętnikarskich*, *Zdarzenie jako główny przedmiot opowieści*, *Konstrukcja narratora*, *Postacie*, *Problemy epoki w ujęciu pamiętników*, *Realia obyczajowe*. Pracę zamyka podsumowanie wyników w *Zakończeniu*.

Po przeczytaniu książki czytelnik dochodzi do przekonania, że autorka dysponująca rzetelnymi podstawami historycznoliterackimi dała w wyniku analizy *Pamiętników* szereg ustaleń, które, jak mi się wydaje, na stałe wejdą do naszej wiedzy o Pasku. Nie oznacza to naturalnie, by poszczególne wypowiedzi nie budziły wątpliwości i nie prowokowały do dyskusji. Nie potrzebuję chyba dodawać, że głównie tego rodzaju twierdzenia skłoniły mnie do napisania tej recenzji.

Materiał do dyskusji nasuwa się już przy lekturze uwag wstępnych. Jadwiga Rytel wychodzi tu ze słusznego założenia, że w gruncie rzeczy każdy pamiętnik był w jakimś stopniu pisany z myślą o przyszłych czytelnikach (s. 8). Trochę dalej przyznaje też, że przy tym wszystkim jednak pamiętnik był przeznaczony dla „wąskiego kręgu odbiorców” (s. 9). Tym dziwniej jednak brzmią dalsze twierdzenia o masowości pamiętników, o tym że w XVII w. „dziennik i pamiętnik stanowią chleb powszedni codziennych przyzwyczajęń przeciętnie wykształconego szlachcica” (s. 8), a wreszcie — iż „mamy dowody na to, że pamiętniki i diariusze stanowiły popularną lekturę ówczesną” (s. 41). Przyznam się, że chętnie poznałbym te dowody. Wprawdzie na poparcie swej tezy autorka odwołuje się do notatki Jana Antoniego Chrapowickiego, ten jednak podaje, że otrzymał „6 panegiryków drukowanych” (s. 42), a przecież panegiryki to nie pamiętniki. Tak jak znam rękopisy siedemnastowieczne, to wydaje mi się, że można mówić o popularności zbiorów określanych jako *silva rerum*, o popularności diariuszy, trudno jednak mówić o popularności pamiętników. Świadczy o tym fakt chociażby, że do naszych czasów większość z nich przetrwała w bardzo małej ilości egzemplarzy, niejednokrotnie w jedynej, i to nieporządnej kopii. Jeśli dysponujemy paru kopiami pamiętnika Alberta Radziwiłła, to naturalnie dlatego, że był to pamiętnik magnata i w dodatku wysokiego dygnitarza, zawierający mnóstwo wiadomości politycznych.

Drugim przedmiotem dyskusji jest stanowisko autorki wobec pracy Adama Kerstena *Pierwszy opis oblężenia Jasnej Góry*. Jadwiga Rytel mówi mianowicie o nieporozumieniu tkwiącym u podstaw tej ciekawej pracy, a polegającym rzekomo na tym, że Kersten traktuje opis Kordeckiego „na prawach dokumentu” (s. 38, przypis). Przyznam się, że nie rozumiem tej pretensji. Oblężenie Jasnej Góry, jak wiadomo, było ostatnio przedmiotem wielu prac naukowych historyków współczesnych. Zasadniczym źródłem do tego wydarzenia jest właśnie dzieło Kordeckiego. Wobec tego Kersten zajął się w obszernym i sumiennym studium sprawą ustalenia wiarygodności tego utworu, bo od rozstrzygnięcia tej sprawy zależy także czy inna ocena przebiegu oblężenia klasztoru jasnogórskiego i osoby Kordeckiego. Czy wobec tego musi, chociaż nie polonista, zająć się rozbiorem literackim dzieła? Pretensja ta wydaje mi się całkowicie nieuzasadniona. Wszak istnieje wiele listów staropolskich posiadających wysoką wartość literacką, którymi — jak dodaję — poloniści się nie zajęli. Czy dlatego historycy nie mają omawiać ich wartości historycznych? Wydaje mi się, że autorka sformułowała tu swój sąd zbyt pochopnie.

W rozdziale drugim poświęcono sporo miejsca zagadnieniu genezy polskich pamiętników. Uwagi wypowiedziane w tej sprawie są w zasadzie słuszne, a zkolwiek i tu nasuwają się pewne zastrzeżenia. Tak więc wyprowadzając pamiętnik z kronik renesansowych, diariuszy, pominięto w tym rozwoju etap niesłychanie ważny i istotny, mianowicie zapiski. Zapiski powstawały w różnych formach: cza-

sem na kalendarzach, czasem w kopiariuszach aktów publicznych. Zapiski były niejako wstępem do diariuszy, czasem powstawał z nich pamiętnik. Mówiąc następnie o diariuszach autorka dzieli je na urzędowe i osobiste. Rozróżnienie może i słusne, wymaga jednak sprecyzowania, by nie rodziło zamętu. Tak więc za diariusz urzędowy możemy, moim zdaniem, uznać diariusz spisany przez urząd, dotyczący funkcji urzędowej. W Polsce niewątpliwie znano takie diariusze, aczkolwiek nie spotykamy się z nimi zbyt często. Do nich mogły należeć spisane przez sekretarzy, na polecenie kanclerzy czy komisarzy pokojowych, diariusze rokowań dyplomatycznych względnie podróży poselskich, a także składane przez posłów czy też hetmanów przed sejmem sprawozdania z działalności dyplomatycznej lub wojskowej. Przy badaniu diariuszy należy jednak postępować ostrożnie. Nie każdy diariusz wyprawy wojennej lub podróży poselskiej musi być urzędowym. Jeśli zaś autorka uważa za urzędowe diariusze sejmowe, popełnia błąd. W Polsce XVII w. nie znano urzędowych protokołów obrad sejmowych. Wszystkie doszły do naszych czasów diariusze sejmowe mają charakter diariuszy prywatnych.

Najwięcej miejsca poświęcono omówieniu techniki pisarskiej Paska, słusznie stwierdzając, że zarówno u Paska, jak w większości pamiętników polskich tego okresu dominuje opis wydarzeń, podczas gdy opis postaci, tło wydarzeń, refleksje światopoglądowe schodzą raczej na plan dalszy. Cecha to nie tylko polskich pamiętników. W gruncie rzeczy ten sam sposób pisania spotykamy u pamiętnikarza renesansowego Celliniego, u Niemca Schweinichena, wreszcie u Anglika Pepysa. Zainteresowanie dla charakterystyk postaci zjawilo się w literaturze powoli wraz z zainteresowaniem dla psychologii w ogóle. W Polsce przejawiać się ono zaczęło później niż na Zachodzie, a trzeba jeszcze wziąć pod uwagę dość długi okres, zanim dotarło do niskich dworaków szlacheckich na polskiej prowincji. Mniej lub bardziej subtelne charakterystyki postaci, kreślone dla celów użytkowych, napotykamy stosunkowo wcześniej w relacjach dyplomatów włoskich czy francuskich. Sztuka ta jednak była polskim dyplomatom znana jedynie w szczupłym zakresie, tym bardziej że nie wykształcił się u nas w tych czasach jeszcze typ zawodowego dyplomaty.

Przy tym wszystkim jednak należy pamiętać, że nawet u Paska spotykamy się z krótkimi, ale niejednokrotnie trafnymi uwagami dotyczącymi charakterów poszczególnych osób. Tak np. zauważa o królu, że był „*flexibilis*, do czego go przywodzono, to czynił”. O królowej powie też słusznie, że była to „pani uwzięta i swojej fantazyjnej mocno dopinająca”<sup>1</sup>.

Przekonywająca jest dalsza uwaga autorki, stwierdzająca że u Paska poszczególne postacie występują prawie zawsze w pewnej zależności od narratora który je niejako prezentuje czytelnikowi, przy czym postacie te swymi wypowiedziami niejako określają znowu samego narratora. Niecisły jednak jest sąd, że „wszystkie niemal przytoczenia słów Jana Kazimierza” dotyczą samego Paska (s. 128). Wystarczy bowiem sięgnąć do nie dotyczących Paska wypowiedzi królewskich ze stron 326, 355, 361, 362, by podważyć kateryczne twierdzenie autorki.

Omawiając dalej sposób opisywania przez Paska postaci Jadwiga Rytel konstatuje, że występuje u niego skłonność do przedstawiania typów, a nie charakterów. Co więcej, że nie spotykamy się wręcz u niego z nietypowymi postaciami. Czy jednak tak jest? Trzeba niewątpliwie przyznać, że poszczególne postacie przedstawiane przez Paska wykazują brak zróżnicowania, chciałoby się powiedzieć: pewne podobieństwo, skąd jednak to pochodzi? Otóż wydaje mi się, że płynie to nie

<sup>1</sup> J. P a s e k, *Pamiętniki*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył W. C z a p l i Ń s k i. Wyd. 3. Wrocław 1953, s. 333, 362. „Biblioteka Narodowa” I, 62.

tyle z pewnej dążności czy skłonności autora, ile jest wynikiem specyficznej sytuacji, panującej wówczas w Polsce. Należy przecież pamiętać, że Pasek opisuje prawie wyłącznie przedstawicieli warstwy szlacheckiej, ludzi przebywających na wsi, zajmujących się w jakiś sposób rolnictwem, wychowanych w szkołach jezuickich lub innych klasztornych, wyznających tę samą ideologię, innymi słowy — ludzi upośobnionych do siebie, w jakiś sposób zuniformizowanych. W takiej sytuacji trudno mówić o wielkiej różnorodności charakterów wśród szlachty. Wahają się one między dwoma skrajnościami, awanturnika z jednej, a spokojnego hreczkosieja i domatora z drugiej strony. Czy więc można się dziwić, że opisywane przez Paska postacie są istotnie nieco typowe? Przy tej sposobności stwierdzmy jeszcze jedno. Oto autorka zarzuca Paskowi, że wkłada w usta Jana Kazimierza zbyt soczyste wyrażenia, których król nie mógł używać. Moim zdaniem — niesłusznie. Jan Kazimierz lubił towarzystwo wojskowych, za młodu obracał się w kołach ludzi przystych, stąd też wyrażenia takie, jak „ci zdrajcy siła nam pod nos kurzą”, czy inne mogły być przez niego użyte.

Analizując dalej piśarstwo Paska Jadwiga Rytel przyjmuje dawną tezę Chlebowskiego o gawędzie jako składowym czynniku pamiętnika, ze swej strony zwracając uwagę na „bogactwo form podawczych” w pamiętniku, na częste posługiwanie się formą opowiadań aktualizujących, pisanych w *praesens historicum*, wreszcie na skłonność Paska do używania języka potocznego, w którym występują zarówno krótkie urywane zdania, jak i specjalne potoczne wyrażenia i przysłowia.

Mimo woli nasuwa się tu pytanie, gdzie mógł Pasek znaleźć wzory takiego stylu, kto przekonał go, że tak pisać można. Na pewno chyba nie były tu dla niego wzorem pamiętniki, których Pasek albo nie czytywał, albo też czytywał mało; nie nauczył się tego w szkole, albowiem ta nauczyła go raczej tego okropnego napuszczonego stylu, którym od czasu do czasu się popisuje. Prawdopodobnie źródła sztuki piśarskiej Paska należałoby szukać w epistolografii ówczesnej, i to nie w tych oficjalnych listach różnych urzędników czy dygnitarzy, ale w listach pisanych przez prostych, domorosłych autorów, relacjonujących o niezwykłych wydarzeniach, lub też nawet w listach ludzi na wyższych stanowiskach, lecz skierowanych do adresatów bliskich sobie, a tym samym nie przestrzegających wskazań oficjalnego stylu. Istotnie wystarczy sięgnąć do listów tego typu, by przekonać się, jak bliski jest ich stylowi pamiętników Paska. Tu spotkamy te krótkie urywane zdania w rodzaju: „W tym noc zaszała”. „W sobotę toż”. „W niedzielę odpoczęli sobie, my też”<sup>2</sup>. Tu spotkamy się z ulubionym przez Paska sposobem cytowania wypowiedzi *in oratione recta*: „Stłukłem szklenicę o głowę, aż Król rzecze: »Miły panie hetmanie, nie tłuczcie tej głowy, siła nam na niej zależy«. Snam odpowiedział: »I głowa, i ręce zdrowe, i serce stałe; jeno go Waszą Królewską niełaską swą nie wątl«”<sup>3</sup>. Przy tym wszystkim warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Wzorem dla Paska, jeśli chodzi o przytaczanie wypowiedzi bezpośrednich, mogło być jeszcze w jakimś stopniu *Pismo święte*, znane mu dobrze chociażby z kościoła; poza tym zaś uważam, że ten sposób pisania nie tyle był wynikiem jakiegoś zamierzenia artystycznego, ile w jakimś stopniu skutkiem pewnego prymitywizmu stylistycznego, który dziś nam się podoba przez swą bezpośredniość.

Zgodnie z zapowiedzią w tytule, autorka przeprowadza w poszczególnych rozdziałach porównanie pamiętnika Paska z innymi ówczesnymi pamiętnikami.

<sup>2</sup> List J. Czaplńskiego spod Chocimia. W: *Listy staropolskie z epoki Wazów*. Opracowała H. Malewska. Warszawa 1959, s. 208—216.

<sup>3</sup> List J. K. Chodkiewicza do żony. *Ibidem*, s. 111.

Rezultaty tego zabiegu są niewątpliwie ciekawe, albowiem podkreślają raz jeszcze pewną swoistość omawianego dzieła. Nie powiem jednak, by praca autorki dała w tej dziedzinie wyniki ostateczne. Zestawienie jest w szeregu wypadkach dość dowolne. Razi nas brak porównania z pamiętnikiem drugiego wojskowego, a równocześnie świetnego pisarza, Samuela Maskiewicza. Mówiąc w paru miejscach o opisie Danii u Paska nie zestawiono tego fragmentu z opisami np. Rosji w pamiętnikach Niemojewskiego czy też Maskiewicza, a sądzę, że takie zestawienie nie pozwoliłoby wyciągnąć jakiegoś ogólniejszego wniosku. Przydałoby się też porównanie stopnia otwartości osobistych wynurzeń autora z podobnymi wynurzeniami innych pamiętnikarzy — ot, chociażby dotyczącymi spraw erotycznych, które warto by zestawić np. z wynurzeniami na ten temat Maskiewicza. Sumując sądzę, że w tej dziedzinie autorka zrczyła krok naprzód, ale nie doszła do kresu tych rozważań.

Przechończąc z kolei do sposobu pisania Jadwigi Rytel, trzeba stwierdzić, że chwilami występuje wobec Paska z pretensjami niesłusznymi, tak jak, z drugiej strony, tłumaczy pewne stosunkowo proste sprawy w sposób zbyt wyszukany. Tak np. stwierdza, że „podziałem na »lata pańskie« składa Pasek po prostu hołd przyjętej tradycji od strony najbardziej zewnętrznej” (s. 75). Czyż nie prostszym i nie bliższym prawdy będzie stwierdzenie, że Pasek po prostu nie wyobrażał sobie innego systemu pisania pamiętnika? Wszak w ten sposób piszą prawie wszyscy pamiętnikarze tego czasu, według lat pisze się przecież historii. Wystarczy może przypomnieć, że nawet Naruszewicz, przedstawiciel Oświecenia piszący przeszło sto lat później, jednak trzyma się podziału na lata. W innym miejscu zarzuca znowu autorka Paskowi, że przedstawił życie dworskie tak, „jak powinno wyglądać” — nie „jak ono wyglądało rzeczywiście” (s. 177). Zarzut jest, moim zdaniem, niesłuszny. Pasek oczywiście opisał życie na dworze nie od strony dworzanina, ale od strony prowincjonalnego szlachcica oglądającego je tylko od czasu do czasu. Równocześnie jednak bez trudu zauważył, że dworzanie w znacznej swej części nie są przyjemnymi ludźmi, że istnieje pewien antagonizm między królem a magnaterią, że król przy tym wszystkim stara się o nawiązanie kontaktu z prostą szlachtą. Sądzę, że na ten temat nie potrzebuję się rozpisywać dalej, wystarczy bowiem odesłać czytelnika do mojego studium o stanowisku szlachty i magnaterii w czasie wojny szwedzkiej i do studium o dworze Władysława IV<sup>4</sup>. Również niesłusznym wydaje mi się stwierdzenie, że „uwagi moralizatorskie [w pamiętniku Paska] są jakby ustępstwem na rzecz przyjętego w tym zakresie zwyczaju w pamiętnikach” (s. 178). Pisząc tak autorka zapomina, że Pasek pisał swój pamiętnik pod koniec życia, a więc w wieku, w którym odczuwa się specjalną potrzebę moralizowania i narzekania. Może mi autorka w tej dziedzinie wierzyć, „*expertus loquor*”. By skończyć wreszcie z tymi niesłusznymi interpretacjami, poruszmy tu jeszcze wyrażony w książce sąd, jakoby w tłumaczeniu Paska, dlaczego pozostał w czasie rokoszu Lubomirskiego po stronie królewskiej, tłumaczeniu żołniersko-prostackim, należało upatrywać „wyjątkową i znowu ironiczną subtelność politycznej autoanalizy”. Wystarczy chyba przypomnieć zdanie pamiętnikarza: „I ja też musiałem być, choć mi się nie chciało, regalistą, bo chęć w tym tu była wojsku”, aby przekonać nieuprzedzonego czytelnika, że wy-

<sup>4</sup> W. Czaplinski: 1) *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej*. W pracy zbiorowej: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*. T. 1. Warszawa 1957, s. 137—197. 2) *Na dworze Władysława IV*. Warszawa 1960.

powieź ta jest raczej prostackim wynurzeniem żołnierza przywiązanego do swego oddziału niż jakąkolwiek ironią.

Innego rodzaju przykład interpretacji za daleko idącej stanowi to, co napisano na temat przytoczenia przez Paska anegdoty o zwycięstwie rokoszan nad wojskiem królewskim pod Częstochową. Wówczas to niejaki towarzysz Pustoszyński miał stwierdzić wobec Lubcmirskiego, w którego rękach znalazło się w charakterze jeńców aż pięciu Paców, że otrzymał więcej, niż prosił modląc się: „*da pacem Domine*”. O tej anegdocie polegającej bezsprzecznie na grze słów czytamy:

„Wprowadzona postać [Pustoszyńskiego] sama przez się nie odgrywa żadnej roli, pojawia się na krótko, tylko raz, by zacytować krążącą — jak widać — anegdotę: jej słowa rysują przede wszystkim ironiczny stosunek autora do przegranej wojsk królewskich, do samych wysoko postawionych więźniów i do Litwinów w ogóle; charakter i sposób przedstawienia postaci jest typowo anegdotyczny” (s. 132).

Wyciągnięto tu więc z tekstu Paska daleko idące wnioski, zapominając jedynie o tym, na co zwrócił uwagę już Czubek, że u podstawy tej anegdoty leży autentyczny zdaje się wypadek, opowiedziany również przez Kochowskiego w prawie identyczny sposób, wcielony automatycznie do pamiętnika Paska. Rzecz oczywista, postać opowiadającego stanowiła również część anegdoty, z tym że według Kochowskiego miał to być znany facecjonista Sambor Miłczowski, podczas gdy Pasek, widocznie nie pamiętający już nazwiska oryginalnego dowcipniśia, zmyślił wyraźnie nazwisko (Pustoszyński — od pustoty).

Obok takich potknięć nie brak w omawianej pracy i wyraźnych mniej lub bardziej dotkliwych błędów. Tak więc Żółkiewskiego *Pamiętnik o wojnie moskiewskiej* zalicza autorka do pamiętników drukowanych w XVII w. (s. 23), co, rzecz oczywista, jest przykrym nieporozumieniem, albowiem po raz pierwszy opublikowany został on w XIX wieku. Dzieło zbiorowe *Polska w okresie drugiej wojny północnej* zostało istotnie opracowane przez zespół, ale nie pod redakcją „A. Przybosia”, ale Kazimierza Lepszego (s. 155, przypis). Przytacza autorka wziętą z *Portofolio* Marii Ludwiki charakterystykę Wydzgi widząc w niej „pewne literackie przyzwyczajenie epoki” (s. 120). Nie zorientowała się jednak, że charakterystyka ta pochodzi z relacji kogoś z posłów francuskich, nie może więc służyć za przykład literackich zwyczajów współczesnych Paskowi pisarzy, ale przykład wspomnianych przez mnie wyżej relacji dyplomatów francuskich. Wreszcie, biorąc asumpt z życzenia Paska wypowiedzianego pod adresem Sobieskiego: „Żeby korona z głowy *posteritatis* jego nie schodziła, jako w austriackiej familijej”, autorka wnioskuje, że wobec tego Pasek był „zwolennikiem dziedzicznego tronu Sobieskich” (s. 153). Jest to oczywiście nieporozumienie. Pasek życzył Sobieskiemu, by jego synów i wnuków wybierano królami polskimi, a nie życzył mu korony dziedzicznej. Świadczy o tym chociażby wzmianka o rodzimym habsburskim, z którego istotnie również wybierano cesarzy rzymskich narodu niemieckiego.

Na tym wyczerpalibyśmy główne nasze uwagi, pomijając drobniejsze. Na końcu pozostaje chyba jeszcze powiedzieć parę słów o stylu tej pracy. Nie należy on do najłatwiejszych, chwilami trzeba po raz drugi przeczytać zdanie, by zrozumieć, o co w nim chodzi. Kiedy indziej wydaje się, jakby autorka silła się na to, by wypowiadać się niejasno i zawile. Tak np. tłumacząc, dlaczego u Paska łatwiej uchwycić jego zapatrywania polityczne pisze:

„Po pierwsze dlatego, że znacznie pełniej i plastyczniej rysuje się ten stosunek w toku narracji, wynika bezpośrednio z opisu określonych zdarzeń i ludzi; po drugie komentarz wyodrębniony spełnia nie tylko funkcję »zaznaczenia stanowiska autora wobec problemów epoki«, a cieniuje opisy i sytuacje, zabarwia je

humorem i ironią, posiada walor charakterologiczny, pozostaje w interesujących związkach ze znaniem i pojawianiem się na powrót postaci pamiętnikarza jako narratora w polu widzenia *cpowieści*” (s. 153).

Po przeczytaniu takiego tasiemcowego zdania przeciętny czytelnik zapytuje się, czy tego samego nie można by napisać prościej, tym bardziej, że na przekór autorce Pasek nie ukrywa swych poglądów politycznych, na dowód czego można by cytować szereg jego wypowiedzi. Przykładów takich można by cytować więcej, ograniczę się jednak do przytoczonego wyżej. Nie brak wreszcie w pracy wyrażen, które mnie — chociaż nie polonistę — rażą, jak np. piękne słowo „ukierunkowane”<sup>5</sup>.

Władysław Czaplński

Zofia Szmydtowa, ROUSSEAU — MICKIEWICZ I INNE STUDIA. (Indeksy opracowała Aniela Piorunowa). (Warszawa 1961). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 348, 4 nlb. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Aniela Piorunowa. [Seria:] „Historia Literatury” 2. Redakcja serii: Maria Janion, Jan Kott, Zofia Szmydtowa.

Zbiór studiów Zofii Szmydtowej o Mickiewiczu słusznie został zatytułowany *Rousseau — Mickiewicz*, ponieważ ta rozprawa, wypełniająca więcej niż trzy czwarte tekstu całej książki, wysuwa się na czoło zbioru nie tylko ze względu na rozmiary, ale przede wszystkim zasięgiem i wagą poruszonych zagadnień. Można by ją uznać za zwięzłą monografię o twórczości Mickiewicza, w której stosunek dzieł naszego poety do spuścizny pisarskiej autora francuskiego odgrywa rolę dominującą, ale zgoła nie wyłączną. Autorka zawarła w swej pracy oprócz wielu nowych spostrzeżeń, ilustrujących pokrewieństwa literackie między obu pisarzami, bardzo wiele odkrywczych uwag o analizowanych dziełach Mickiewicza w ogóle.

Pierwszy rozdział wymienionej rozprawy ma dla polskiego czytelnika szczególną wartość, przynosi bowiem zreferowanie najnowszych dzieł literatury światowej, dotyczących osoby Rousseau i jego dorobku. Trzeba stwierdzić z zażenowaniem.

<sup>5</sup> Korzystam ze sposobności, by równocześnie zwrócić przyszłym wydawcom *Pamiętników Paska* na konieczną koniekturę tekstu. Otóż przy opisie prowincji duńskiej jest mowa o Grenlandii (wyd. BN, s. 64; wyd. PIW, 1955, s. 95) Pasek wspomina, że przy brzegach tej wyspy łowi się wielkie ilości ryb. Jest jednak rzeczą prawie pewną, że zaszła tu pomyłka kopisty, jak wiadomo niestarannego, i że Pasek miał na myśli Zelandię. Grenlandia bowiem w XVII w. była prawie bezpańską i prawie niezaludnioną wyspą, w żadnym więc wypadku nie mógł o niej Pasek słyszeć jako o prowincji duńskiej. Jak wiadomo, wyspę tę skolonizowano jeszcze w średniowieczu, potem jednak w XVI w. potomkowie pierwotnych kolonistów całkowicie wymarli i pozostali tam jedynie Eskimosi. Jej ponowna kolonizacja zaczęła się dopiero w początkach w. XVIII, kiedy zorganizował ekspedycję na Grenlandię pastor Hans Egede. Ponieważ Pasek, jak wiadomo, nie był w czasie swego pobytu na Zelandii, a kiedyś istotnie u jej wybrzeży łapano wielkie ilości ryb, zwłaszcza śledzi, pisał o niej, a kopista zniekształcił tę nazwę zamieniając ją na Grenlandię.